

Zawodzi głównie człowiek

W obiegowym mniemaniu górnicza profesja należy do najbardziej niebezpiecznych zawodów. Ów powszechnie występujący sąd jest, owszem, nieodległy od prawdy, niemniej jednak skrupulatnie trzymając się statystyk wypadkowości w odniesieniu do tysiąca zatrudnionych, jeszcze bardziej wystawia na hazard życie i zdrowie ludzkie praca w... rolnictwie, leśnictwie, łowiectwie i rybołówstwie.

Wprawdzie kompletny raport o stanie bezpieczeństwa w polskim górnictwie w roku 2013 jest w ostatniej fazie przygotowań, niemniej z już dostępnej wiedzy – jak zauważa prezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Litwa – wynika, że równie pomyślnych ocen nie było od dziewięciu lat. Po tym optymistycznym spostrzeżeniu szef nadzoru górnictwa natychmiast dodaje jednak, że nie jest to powód do samozadowolenia, albowiem celem strategicznym niezmiennie pozostaje dążenie do tego, aby w tej branży w ogóle nie ginęli ludzie.

Tak więc – wracając do wspomnianych statystyk – w minionym roku malejące trendy obejmowały wszystkie gałęzie górnictwa, w tym tę najbardziej wrażliwą, czyli kopalnie węgla kamiennego, oraz wszystkie kategorie wypadków. Oto w skali branży łącznie zdarzyło się 2550 wypadków, tj. najmniej w skali dekady. Praca w górnictwie kosztowała w 2013 roku życie 21 osób, zatem o jedną trzecią mniej niż rok wcześniej. Ciężko poszkodowanych zostało 16 górników, czyli o pięciu mniej niż w najlepszym pod tym względem 2004 roku. W sektorze węgla kamiennego doszło do 1916 wypadków ogółem, a więc było ich najmniej w ostatnich 10 latach. W tej gałęzi zginęło 14 górników, a dalszych 7 doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W odniesieniu do obu tych grup – zwłaszcza wypadków ciężkich – można więc mówić o najpomyślniejszych zestawieniach minionej dekady.

Rok w górnictwie węglowe schodzi z eksploatacją o 8 m głębiej, co wzmacnia kumulację zagrożeń naturalnych. Nasilają się jednak także inne zagrożenia – klimatyczne oraz wyrzutowe w górnictwie rud miedzi. W tym kontekście jest rzeczą zmienną, że to nie zagrożenia naturalne niosą największe ryzyko dla życia i zdrowia górników.

Z tymi – przynajmniej od roku 2009, czyli od związanej z wybuchem metanu katastrofą w ruchu Śląsk kopalni Wujek – przedsiębiorcy górnicy nieźle dają sobie radę. Natomiast – na co zwraca uwagę Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy w Wyższym Urzędzie Górniczym – od wielu lat najwięcej, czyli w granicach 60–72 proc. rocznie, niebezpiecznych zdarzeń prowokują trzy grupy przyczynowe.

– Co czwarty wypadek jest związany z poślizgnięciem się i przewróceniem. Ma to oczywisty związek z niewłaściwym porządkiem na drogach dojścia do stanowisk pracy. Co piąte zdarzenie jest związane z oberwaniem się skał ze stropu lub ociosu. Co dziesiąte łączy się ze złym składowaniem przedmiotów i materiałów, a w konsekwencji wypadkiem w następstwie ich obsunięcia lub uderzenia pracowników – wyjaśnia dyrektor Malinga.

Prawdziwą piętą achillesową górnictwa podziemnego jest zwłaszcza w ostatnich latach opad skał ze stropu i ociosu. Właśnie to zagrożenie stanowi źródło najtragiczniejszych, bo śmiertelnych i ciężkich, wypadków. Tylko w ubiegłym roku tego rodzaju zdarzeń, które doprowadziły do wypadków, było 280, zaś w całym dziesięcioleciu było ich 2902. W porównywalnym okresie, czyli w latach 2004–2013, w następstwie zagrożenia tapaniami zostało poszkodowanych 265 osób, zaś zagrożenia metanowego – 143 górników.

– Do wypadków związanych z opadem skał ze stropu i ociosu dochodzi zarówno w wyrobiskach chodnikowych, jak i w ścianach. W ostatnich latach dzieje się tak głównie w trakcie likwidacji ścian i chodników. Oberwania skał są następstwem nieprawidłowo wykonanej obudowy z ignorowaniem ustaleń projektów technicznych, technologii i przepisów górniczych przy dużej tolerancji dozoru dla takich zachowań. Coraz gorzej jest natomiast o solidarności zawodową górników, częstokroć opacznie pojmowaną jako przymykanie oczu na ryzykowne zachowania kolegów. Także młodzi pracownicy dozoru nie są zbyt dobrze przygotowani do kierowania zespołami ludzkimi – tłumaczy niektóre z powodów tak fatalnego stanu rzeczy Janusz Malinga.

Ta lista ludzkich błędów – a to one są przyczyną aż 80 proc. niebezpiecznych



W obiegowym mniemaniu górnicza profesja należy do najbardziej niebezpiecznych zawodów

zdarzeń w kopalniach – jest zresztą dużo dłuższa. Szef Departamentu Warunków Pracy wskazuje między innymi na prowadzenie prac przy maszynach i urządzeniach – głównie przenośnikach taśmowych – co prawda wyłączonych, lecz niezabezpieczonych przed niekontrolowanym przypadkowym włączeniem. Podobnym grzechem jest przebywanie ludzi na drogach prowadzonego transportu. Niezmiennie wiele do życzenia pozostawia także właściwa organizacja pracy.

W minionym roku znacznie, bo do przeszło 1700 przypadków, wzrosła liczba zatrzymanych przez inspektorów nadzoru górnictwa robót górniczych oraz ruchu maszyn i urządzeń. Trudno oczywiście spekulować, ile niebezpiecznym zdarzeniom udało się w ten sposób zapobiec.

Do zatrzymywania wadliwie prowadzonych robót dochodzi przy tym w sytuacji, kiedy inspekcje pracowników nadzoru są wcześniej sygnalizowane przedsiębiorcy. Rejony o szczególnej kumulacji zagrożeń są kontrolowane przynajmniej raz na dwa miesiące.

– Tak jak policjant nie zagwarantuje życia kierowcom na drodze, tak inspektor

nie sprawi, że wszystkie maszyny i urządzenia w kopalniach będą zdadne, górnicy roztropni, a dozór organizacyjny sprawny i odpowiedzialny – zauważa prezes WUG, dystansując się od fałszywej tezy, że za wypadki i zwalczanie zagrożeń odpowiedzialne są urzędy górnicze. Szef WUG już zapowiada uważne przyglądanie się przez inspektorów tych urzędów tokowi restrukturyzacji w największej spółce węglowej. – Odejścia na emerytury dużej grupy doświadczonych pracowników Kompanii Węglowej mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo pracy – uważa Piotr Litwa.

Spoglądając na wybrane aspekty bezpieczeństwa pracy w górnictwie w minionym roku, trudno nie odnotować jednego jeszcze, chociaż wcale nie nowego zjawiska. Oto przy pomyślnym spadkowym trendzie wypadkowości rośnie – 4 w 2011, 9 w 2012 i 7 według danych z końca października ubiegłego roku – udział zdarzeń ze skutkiem śmiertelnym w firmach usługowych wykonujących roboty w ruchu zakładów górniczych.

JERZY CHROMIK

KATOWICKI HOLDING WĘGLOWY

Program Dobrowolnych Odejść po raz trzeci

Konieczność ograniczania kosztów pracy niezwiązanych bezpośrednio z procesem produkcji, a także wyjście naprzeciw zainteresowaniu pracowników spowodowały, że w Katowickim Holdingu Węglowym SA zostaje po raz trzeci uruchomiony Program Dobrowolnych Odejść (PDO) dla pracowników powierzchni. Poprzednie edycje PDO funkcjonowały w latach 2010 i 2011. Skorzystało z nich wówczas blisko 300 pracowników.

Pakiet został przyjęty przez zarząd KHW SA po przeprowadzeniu konsultacji z organizacjami związkowymi funkcjonującymi w spółce. Ponieważ tylko część organizacji związkowych zaakceptowała założenia i podpisała porozumienie dotyczące wprowadzenia 3. edycji PDO, zarząd KHW SA postanowił

wprowadzić program zgodnie z art. 3.4 ustawy z dnia 13 marca 2003 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników.

Do skorzystania z instrumentów 3. edycji PDO uprawnieni są pracownicy wszystkich zakładów KHW SA zatrudnieni na powierzchni w komórkach administracyjno-biurowych, którzy w aktualnym stanie prawnym posiadają lub nabędą do końca trwania programu uprawnienia do świadczenia przedemerytalnego według kryteriów określonych w ustawie z dnia 30 kwietnia 2004 r. o świadczeniach przedemerytalnych (Dz. U. z 2013 r. poz. 170) i w momencie odejścia dzielić ich będzie więcej niż 24 miesiące do nabycia uprawnień emerytalnych.

Zgodnie z ustawą o świadczeniach przedemerytalnych prawo do świadczenia przedemerytalnego przysługuje osobie, która:

- do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, ukończyła co najmniej 55 lat (kobieta) i 60 lat (mężczyzna) oraz posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn lub
- do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn.

Z instrumentów 3. edycji PDO, zgodnie z regulaminem, skorzystać będą mogli pracownicy administracyjno-biurowi. W uzasadnionych przypadkach zarząd KHW SA na wniosek dyrekcji kopalni może wyrazić zgodę na skorzystanie z PDO przez pracowników innych grup pracujących na powierzchni.

Wszystkim chętnym do skorzystania z 3. edycji PDO będzie wypłacona rekompensata w wysokości 70 000 zł (brutto).

Program obowiązywał będzie tylko przez jeden miesiąc – od 1 do 28 lutego 2014 r.

Szczegółowych informacji dotyczących możliwości i trybu skorzystania z instrumentów Programu Dobrowolnych Odejść (3. edycja) udzielają koordynatorzy ds. pracowników w kopalniach spółki